



70. ↑

## Zdzisław Beksiński

**"Oż", 1999 r.**

**Cena wylicytowana: 95 000 zł**

olej/płyta pilśniowa, 132 x 98 cm

sygnowany, datowany i opisany na odwrociu: 'OŻ | BEKSIŃSKI | 1999'

na odwrociu instrukcja konserwacji dzieła

### **Podatki i opłaty**

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%. - Do kwoty wylicytowanej doliczona zostanie opłata z tytułu "droit de suite". Dla ceny wylicytowanej o równowartości do 50 000 EUR stawka opłaty wynosi 5%. Opłata ustalana jest przy zastosowaniu średniego kursu euro ogłoszonego przez NBP w dniu poprzedzającym dzień aukcji.

## Esej

W 1955 krytyk literacki Jan Błoński odnotował pojawienie się na scenie artystycznej przedstawicieli nowej generacji, a ich coraz większy wpływ na oblicze kultury w owym okresie określił „zmianą warty”. Zmiany te skierowały sztukę polską na nowe tory, młodzi twórcy bowiem odznaczali się ogromną nieufnością wobec zastanych wartości i potrzebą wyrażenia swych wątpliwości oraz pokoleniowych niepokojów. Z chęcią zwracali się w kierunku zachodnich tendencji i rozwiązań formalnych, odcinających się od konserwatyizmu w sztuce. W latach 50. swoją karierę rozpoczął Zdzisław Beksiński, który nigdy nie odebrał edukacji artystycznej: zamiast studiów na Akademii Sztuk Pięknych, pod presją ojca, zdobył wykształcenie z zakresy architektury. W kolejnej dekadzie brał już aktywny udział w życiu kulturalnym i kształtował oblicze polskiej fotografii oraz rzeźby awangardowej. Od lat 70. powstają realizacje malarskie, które wyrastają ze specyficznej wrażliwości i nawiązują do zainteresowań figuracją ekspresyjną, przepelnionej symboliką katastroficzną, pesymizmem i lękami. Szczególnie upowszechniona przez Brytyjczyka Francisa Bacona, cieszyła się ona popularnością w poprzedniej dekadzie w Europie Zachodniej. Prace z tego nurtu cechował wręcz programowy antyestetyzm, który można odnaleźć na płótnach Beksińskiego, który mawiał, że sztuka nie powinna się podobać. Przyznawał jednak, że jego intencją nie jest płoszenie odbiorcy: w jednym z wywiadów stwierdził, że „(...) 'ładność' jest pojęciem względnym, wianuszek skojarzeń nie jest u każdego taki sam. (...) Po prostu dobre obrazy pod wieloma względami powinny być ładne. To znaczy, ładne nie w tym, co wyrażają, ale w położeniu farby, w zestawieniu kolorów, w ukształtowaniu formy. Wbrew pozorom moja forma, bardzo zbliżona do realizmu, realistyczna jednak nie jest” (Zdzisław Beksiński w wywiadzie z Elżbietą Dzikowską, [w:] *Artyści mówią. Wywiady z mistrzami malarstwa*, Warszawa 2011, s. 8). Gdy Aleksander Wojciechowski charakteryzował dokonania twórców polskich po 1955, zanotował: „Starsza generacja utwierdziła tak głęboko w świadomości artystów konieczność stałego odwoływania się do wyobraźni, uczucia, intuicji, że jeszcze przed długie lata funkcjonować będzie w naszej plastyce romantyczny model dzieła metaforycznego o przewadze czynników emocjonalnych” (Aleksander Wojciechowski. *Młode malarstwo polskie 1944 – 1974*, Wrocław 1983, s. 55). Malarstwo Beksińskiego było we wzmiankowanej tradycji głęboko osadzone, ale wyrosło także z dziecięcych koszmarów. Autor nie opowiadał o swoich wojennych doświadczeniach w sposób bezpośredni, ale silnie rezonują one w jego płótnach. Jako kilkunastoletni chłopiec przeżył niemiecką i sowiecką okupację w swym rodzinnym mieście – Sanoku. Mimo to szkieletowe konstrukcje oraz dramatyczne i ekspresyjnie zezwierzęcone człekokształtne istoty odwoływały się do zniszczeń w psychice generacji, która przeżyła wojnę. Swoje płótna malarz tworzył w dwóch manierach: „barokowej” lub „gotyckiej”: w pierwszej dominowała reprezentacja, w drugiej – wizualna forma. Obraz prezentowany na aukcji reprezentuje manierę gotycką. Beksiński ukazał statyczną sylwetkę z niezwykle precyzyjną. Pomimo, że ubiór i zdeformowane rysy twarzy zredukował przy pomocy mgliście zarysowanych konturów, na kształty postaci składają się drobne kreseczki o perfekcyjnie zharmonizowanej gradacji kolorystycznej. Tło pozostaje puste i pozwala widzowi skupić uwagę wyłącznie na hieratycznym żołnierzu, który przypomina posąg upamiętniający uczestników i ofiary wojny, zarówno opiewający ich heroizm, jak i dający świadectwo o niszczącej sile wojennego żywiołu. Beksiński uważał

sztukę nie za czynność przyjemną, ale za ciężką pracę, traktowaną jako etat, któremu oddawał się codziennie, zmagając się z ograniczeniami medium. Mawiał, że momenty, w których odczuwa realną przyjemność z malowania, są nieliczne. Na płótna przelewał rzeczy zobaczone w wyobraźni i rzeczywistości, nie podszywał tego ukrytymi metafizycznymi treściami czy motywami o proveniencji literackiej i religijnej. Nie kształtował też obrazu poprzez oniryczną poetykę zaczerpniętą z repertuaru surrealistów. Pomimo to od wielu dekad świat stworzony przez niego rezonuje w odbiorcach na całym świecie.